

Michał Siwiec-Cielebon

O Tadeuszu Filipie – wadowiczaninie z przypadku i konieczności słów kilka jeszcze

Wadowiana : przegląd historyczno-kulturalny 14, 263-267

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



i plenerów „Beskidników”, także na wystawach indywidualnych w Wadowicach, m.in. w Galerii przy Kościelnej, w Klubie Osiedlowym „Garsoniera”, w Galerii BWA. Jej prace eksponowano w Bielsku-Białej, miastach Małopolski, Śląska a także za granicą – we Francji i Włoszech. Często traktowała je jako podarunki przy różnych okazjach.

Czym inspirowała się w swojej wszechstronnej twórczości? Przede wszystkim przyrodą, zwłaszcza kwiatami – na jej akwarelach i grafikach pojawiają się motyle, ptaki, ptaki w klatce, pejzaże i oczywiście kwiaty. W jej twórczości przewijały się różne techniki – od akwarel i gwaszu (kryjącej farby wodnej) poprzez malarstwo

figuratywne i dekoratywne, grafikę, temperę aż po olej. U Sowińskiej znaleźć można zarówno realizm jak i symbolizm czy fantazję. Artystki na pewno nie można przypisać do określonej formy czy techniki – była indywidualistką.

Na organizowanych cyklicznie (1995, 2000, 2005) przez Wadowickie Centrum Kultury wystawach Wadowickie Środowisko Artystyczne Krystyna Sowińska prezentowała swoje prace. W udziale w IV edycji WŚA w 2010 r. przeszkodziła artystce śmierć, mimo to jej prace zdołały holl Domu Kultury.

Zmarła 9 lutego 2010 r. Jest pochowana na Cmentarzu Parafialnym w Wadowicach.

MICHAŁ SIWIEC-CIELEBON

O TADEUSZU FILIPIE – WADOWICZANINIE Z PRZYPADKU I KONIECZNOŚCI SŁÓW KILKA JESZCZE

Niewątpliwie warto było na łamach poprzedniego tomu „Wadovian” przypomnieć sylwetkę Tadeusza Filipa, postaci barwnej a poprzez rozległość jego wiedzy i ciekawą karierę można rzec renesansowej. A skoro autor – dr Tomasz Maczuga – uczynił to w sposób bardzo ciepły i sympatyczny, można jedynie przyklasnąć, a gdzie się da uzupełnić. Wadowiczanie z lat powojennych pamiętają owego z zamaszystą gracją i godnością kroczącego mężczyznę niewątpliwie jako owego arbitra elegantiarum, choćby poprzez fakt, że jako jedyny w miasteczku nosił czasami nasunięte na eleganckie trzewiki czy półbuty kalosze... Tak, tak, ale kto dzisiaj pamięta owe gumowe pokrowce wzuwane na obuwie w słotne dni? Albo też na bardziej eleganckie spotkania idącego w błyszczących lakierach okrytych kamaszami... I znowuż pytanie o to, kto jeszcze wie, czym były owe kamasze, bynajmniej niekoniecznie z wojskową służbą związane? Kiedy opuszczał swoją samotnię za Choczenką, wędrował po Wadowicach w eleganckiej jesionce, która odbijała się na tle geesowskich i emhadowskich ortalionów, albo, przy większych okazjach, w dwurzędowej dyplomacie z nieodłącznym białym szalikiem. Ot, taki mało komu znany oryginał. I pewnie wkrótce prawie nikt by już o nim nie pamiętał, wszak za rok minie dwadzieścia lat od jego śmierci, gdyby nie T. Maczuga. Dopiero ze wspomnienia tego autora widać, jak życie Tadeusza Filipa było barwne zarówno intelektualnie, jak i, z racji wykonywanych prac i zawodów, formalnie. Krótkotrwały asystent uniwersytetu, co umknęło zapewne autorowi wspomnienia, a być może nie warte było uwagi i wspomnień samego T. Filipa, który prawdopodobnie niezbyt chętny był do robienia takiej skazującej na pewne zasiedzenie kariery, skoro porzucił ją dla dyplomacji. Pracownik resortu spraw zagranicznych II RP w nader ciekawych czasach, czemu kilka zaledwie zdań poświęcono we wspomnieniu, a warto nieco doprecyzować owe informacje, także i po to, aby zobaczyć, jak rozpoczynały się w owym czasie kariery młodych adeptów dyplomacji. I wreszcie żołnierz, nieco na przekór i wbrew własnemu wyborowi drogi życiowej, ale za to... w tajnych służbach.

Wypada ująć owe przypomnienia chronologicznie, a zatem zacząć od owej przygody uniwersyteckiej. Jak pisze badaczka karier pracowników Wydziału Filozoficznego UJ, dr hab. Urszula Perkowska, po ukończeniu Szkoły Morskiej w Tczewie T. Filip studiował w latach 1928/29-1931/32 na Wydziale Filozoficznym UJ. Podczas studiów, od 1 grudnia 1929 do 30 września 1930 r. był równocześnie zastępcą asystenta Seminarium Filologii Orientalnej. T. Maczuga wspomina co prawda, że w okresie 1928-1931 T. Filip studiował w Wyższym Studium Handlowym, ale prawdopodobnie były to studia równoległe z uniwersyteckimi, o których pisze U. Perkowska. Ta znana i zasłużona dla UJ badaczka popełniła jednak w notce o Tadeuszu Filipie błąd, pisząc, iż zmarł w 1992 r. w Londynie. Jak wiadomo, zmarł w Wadowicach. Powołała się przy tym na publikację dra Andrzeja M. Kobosa „*Życie wśród książek*” na łamach 4 zeszytu „Zwojów” z 1997 r. Niewątpliwie jest to nieporozumienie, bowiem Andrzej M. Kobos jako jeden z duchowych wychowanków T. Filipa z Wadowic wie doskonale, że od 1948 r. mieszkał on nieprzerwanie w mieście nad Skawą.¹

Z kolei czas na nieco szczegółów o służbie dyplomatycznej T. Filipa. Jak podaje „*Rocznik służby zagranicznej RP*” wg stanu na 1 kwietnia 1937 r. ówczesny attaché konsularny w Antwerpii Tadeusz Filip rozpoczął swoją przygodę z dyplomacją w Konsulacie Polskim w Wiedniu jako pracownik kontraktowy od 1 lipca 1931 do 30 września 1931 r., a po kilkumiesięcznej przerwie później w tym samym charakterze pracował w Poselstwie RP w Rio de Janeiro od 16 lutego 1933 do 31.12.1934 r. Od 1 stycznia 1935 r. rozpoczął roczną praktykę w MSZ w Warszawie, po której od 1 stycznia 1936 r. otrzymał stanowisko referenta w VIII grupie uposażenia w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym MSZ. Warto wspomnieć, że ówczesny Departament Polityczny był swoistą kuźnią kadr, przez którą przeszła większość spośród znanych dyplomatów II RP. Attaché konsularnym w Antwerpii mianowany został z dniem 1 lutego 1937 r.² Jak wiadomo, w 1939 r. przeniesiony został do Ambasady RP w Rzymie, skąd po wybuchu wojny, po cofnięciu przez władze włoskie exequatur (czyli prawa działania) przedstawicielom polskim, wyjechał do Francji, a stamtąd, już jako zmobilizowany żołnierz Polskich Sił Zbrojnych, do Wielkiej Brytanii.

Najciekawszy – a zarazem najmniej znany – jest właśnie ów wojenny epizod służby Tadeusza Filipa. Autor wspomnienia wzmiankuje wprawdzie o kontynu-

1 Urszula Perkowska, *Corpus Academicorum Facultatis Philosophiae Universitatis Jagellonicae 1850-1945*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2007, s. 78.

2 *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1937*, Warszawa 1937, s. 167 i 230.

acji pracy w MSZ, ale przecież... wojna upomniała się o Tadeusza Filipa i z dyplomaty uczyniła go żołnierzem, w jakże dziarskim stopniu kaprała. Jak wiadomo w warunkach wojennych nie były potrzebne liczne kadry dyplomatyczne, za to wojsko potrzebowało fachowców z wielu dziedzin – także mających wiedzę o stosunkach międzypaństwowych i świadomości roli Polski na arenie międzynarodowej. Tadeusz Filip trafił więc do II Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego Sztabu Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii. Według ustaleń znanego badacza tej instytucji, prof. Andrzeja Peplńskiego, pracował w Referacie Kontrwywiadu Ofensywnego Wydziału Wywiadowczego II Oddziału. Referatem tym kierował rotmistrz Rudolf Plocek, a jego podwładnymi byli ppor. mgr Wincenty Tarnawski i właśnie kpr. z cenzusem T. Filip. Oprócz sporządzania instrukcji oraz rozpracowywania pozyskanych przez agenturę materiałów, zadaniem Referatu było przekazywanie owych materiałów władzom polskim i alianckim służbom specjalnym, przekazywanie polskim strukturom kontrwywiadu ofensywnego informacji uzyskanych od wywiadu brytyjskiego i wywiadów sojusznicznych, rozpracowywanie metod działania wywiadów obcych (nieprzyjacielskich), rozpracowanie metod działania służb bezpieczeństwa państw obcych, prowadzenie ewidencji komórek wywiadów obcych oraz kartotek attachés wojskowych, morskich i lotniczych, kartotek osób podejrzanych i rozpracowywanych przez kontrwywiady sojuszników. W Referacie KO prowadzono także sprawy dotyczące działalności grup mniejszości narodowych, nielegalnych lub mogących stanowić zagrożenie partii politycznych w różnych krajach na wielu kontynentach, dossier nielojalnych posunięć państw obcych w stosunku do Polski i spraw polskich, przesłuchiwanie osoby „spalone” powracające spoza linii frontu, czyli z terytorium wroga, badano „wsypy” w komórkach wywiadu własnego, wreszcie organizowano pomoc dla aresztowanych przez Niemców i ich sojuszników pracowników wywiadu polskiego. Równocześnie zbierano, opracowywano i upubliczniano informacje naświetlające stosunki na terenach pozostających pod okupacją niemiecką. Referat współdziałał z Wydziałem Wywiadu Obronnego polskiego MON, brytyjskim kontrwywiadem ofensywnym a w miarę potrzeby w kontrwywiadami innych państw sojusznicznych.³ Jak widać, także wojenno-wojskowy okres życia T. Filipa nie był typowy i nietuzinkowe zadania mu wyznaczył. Wypada jeszcze kilka słów poświęcić sprawie stopnia wojskowego. Kaprał z cenzusem wydaje się bowiem nader niską rangą. Nawet jednak w warunkach wojennych polskie władze wojskowe bardzo formalistycznie przestrzegały zasady, iż stopień oficerski uzyskać może tyl-

3 Andrzej Peplński, *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939-1945*, AWM Warszawa 1995, s. 78-79.

ko absolwent szkoły podchorążych. T. Filip zgłosił się co prawda przed wojną do odbycia przysługującej mu rocznej służby wojskowej w szkole podchorążych, ale marzeniem jego było odbyć ją w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. Skoro zaś okazało się, że otrzymał przydział do piechoty, postanowił... obrazić się na wojsko i podchorążówki nie ukończył. Zatem przysługiwał mu cenzus wykształcenia, ale nie miał uprawnień do starań o stopień oficerski. Służył więc w stopniu szeregowego i podoficerskim, z dodaniem do niego, przysługującego zgodnie z pragmatyką określenia „z cenzusem”.